Nr. 25. Lwów 19 Czerwca 1887. Rok IV.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Odpowiedź
na sprawozdanie posła Orzechowskiego.

W ostatnim Nr. Niedzieli wydrukowalismy słowo do słowa całe sprawozdanie p. posła Orzechowskiego z jego posłowania w Wiedniu. Dla czytelników naszych, którzy mają być sędziami tej sprawy, był to głos jednej strony, a że uczciwy i sprawiedliwy sędzia nie potępi nikogo nie wysłuchawszy drugiej strony, dlatego podajemy tutaj całe wyjaśnienie sprawy, jak je umieściło pismo krakowskie „Czas“, które mu przesłano z Wiednia:

Poseł z mniejszej własności okręgu bocheńskiego p. Orzechowski w odezwie do wyborców oskarżył Koło polskie, iż nie dba o dobro kraju, szczególniej o dobro włościan i odrzuciło jego wnioski (!!!), dążące do ulg w doli włościańskiej. W konkluzyi swojej odezwy dąży do tego, aby z okręgów wyborczych mniejszej własności wybierano posłami tylko włościan, wprawdzie otwarcie tego nie wypowiada.

Że powyższe oskarżenie a raczej potwarz, rzucona na Koło polskie przez posła, który nie rozumie nawet spraw toczących się w Izbie poselskiej, jest zupełnie bezzasadne, wie każdy, kto zna, a przekona się każdy, kto pozna istotny przebieg obrad w Kole polskiem i w Izbie poselskiej, o których mówi p. Orzechowski w swej odezwie do wyborców, przedstawiając mylnie te obrady i sprawy. Wykażą to fakta wiarogodne które tu przytoczę, fakta stwierdzone nietylko protokołami posiedzeń Koła, ale także sprawozdaniami stenograficznemi z posiedzeń Izby poselskiej i podanemi w nich głosami posłów polskich na publicznych posiedzeniach Izby.

P. Orzechowski w odezwie swojej twierdzi, iż na posiedzeniu Koła 15 maja wniósł, aby upomnieć się o „ulgi w podatkach gruntowych domowych i dochodowych,“ „wstawić się,“ aby podatki ściągano dopiero w miesiącu wrześniu po zbiorach, prosić o usunięcie uciążliwości przy ściąganiu i egzekwowaniu podatków, o zniżenie cen soli, a rząd ulitowałby się, gdyby tylko posłowie w jasny sposób to przedstawili;“ dalej zaś p. Orzechowski twierdzi w odezwie, że „na te wszystkie moje przedstawienia otrzymałem odmowną odpowiedź od posłów, że to się nie da przeprowadzić, że to niemożebne.“

Otóż rzecz miała się całkiem inaczej, niż ją p. Orzechowski w odezwie do wyborców opisuje. — Jeszcze na posiedzeniu Koła polskiego w d. 25 kwietnia r. b., gdy obradowano o przyszłem postępowaniu posłów polskich wśród ogólnych rozpraw w Izbie poselskiej nad budżetem, posłowie: Abrahamowicz, Chrzanowski, Hausner, Jaworski, Skarszewski i inni, przedstawiając, w jakim duchu i kierunku należałoby zabrać głos w imieniu Delegacyi polskiej, wskazali zgodnie, iż między innemi sprawami, o których mówili, należy upomnieć się o reformę uciążliwych i źle rozłożonych podatków, szczególniej: z a r o b k o w e g o, d o c h o d o w e g o, d o m o w e g o, o jasne przepisy co do należytości skarbowych i stempli. Koło na mowę w takim duchu się zgodziło. Świadczą o tem: protokoł posiedzenia, sprawozdanie ogłoszone przez sekretaryat i fakt, że następnie przy ogólnych rozprawach w Izbie, zabierający głos posłowie polscy: Hausner, Bobrzyński, Abrahamowicz, wykazywali potrzebę reformy tych podatków. Zaś p. Orzechowski nie był wcale obecny na tych posiedzeniach Koła i Izby, bo jeszcze wówczas do Wiednia nie przyjechał, Gdy na posiedzeniu Koła 15 maja r. b. toczyły się obrady o postępowaniu posłów polskich w Izbie poselskiej przy bliskich rozprawach szczegółowych nad budżetem ministerstwa skarbu i podatkami, posłowie Chamiec, Szczepanowski, Grocholski i kilku innych wykazywali potrzebę, aby jeden z posłów polskich zabrał głos wśród rozpraw w Izbie o zarządzie tegoż ministerstwa i przypomniawszy żądanie reformy podatków, domagał się szczególniej usunięcia uciążliwości przy poborze

podatków, zmiany pod tym względem ustaw wydanych dawniej zarządów centralizacyjnych, i uderzył na przesadzoną fiskalność władz podatkowych. Do tych przedstawień dorzucił wówczas kilka swoich uwag p. Orzechowski, żądał, aby podatki od włościan ściągane były naraz dopiero po zbiorach. Na to odpowiedział p. Grocholski, że takie ściąganie podatków naraz za cały rok nie byłoby dobre dla włościan, bo prowadziłoby często do przymusowej egzekucyi, a włościanin może łatwiej dochodem z zarobku za pracę zapłacić częściowo w kilku ratach podatek, niż naraz w jesieni przez sprzedanie swego zbioru, który ma wystarczyć na wyżywienie jego i jego rodziny przez rok cały. — Przy zakończeniu obrad, Koło przyjęło wniosek Starzyńskiego, aby w kierunku wskazanym przez Chamca, a uzupełnionym przez Grocholskiego, Chrzanowskiego Szczepanowskiego, zabrać głos w Izbie poselskiej przy rozprawach szczegołowych o budżecie ministerstwa skarbu; zadanie to spełnił po części p. Chamiec przemową w Izbie, a później p. Szczepanowski.

Na tem posiedzeniu Koła wspomniał także pan Orzechowski, aby Koło „wstawiło się,“ iżby Rząd zniżył cenę soli, mianowicie dla bydła. Żądania tego Koło nie odrzuciło wcale, lecz wykazano p. Orzechowskiemu, iż rezolucyę w tej myśli uchwaliła właśnie niedawno Izba cała i dołączyła ją do ustawy upoważniającej rząd do zawarcia układu o związek handlowo cłowy z Węgrami, przeto zbytecznie byłoby przedkładać teraz ponownie wniosek o uchwalenie takiego żądania. Przypomniano przy tej sposobności, iż Izba poselska w latach poprzednich kilkakrotnie już żądała zniżenia cen soli, ale wykonanie tego żądania rozbija się o opór Węgier, które nie chcą się na to zgodzić, a na mocy ustaw zasadniczych, zniżenie cen soli może nastąpić jedynie za zgodą obu państw t. j. Austryi i Węgier, nierozdzielonych granicą celną.

Na posiedzeniu Koła 19 maja r. b. zarządał p. Orzechowski, aby Koło polskie zważając na liczne procesa między włościanami o obrazę czci, domagało się, iżby włościanie w Galicyi nie mogli wnosić do sądu skargi o obrazę czci, lecz zobowiązani byli udawać się w takich sprawach do urzędu rozjemczego. Odpowiedziano mu na ówczas na posiedzeniu Koła, że według obowiązujących już teraz ustaw, w każdym razie wniesienia skargi o obrazę czci proponuje sędzia stronom pojednanie się przez zadość uczynienie krzywdzie. Lecz jeżeli p. Orzechowski domaga się, aby co do włościan uczyniono w ustawie taki wyjątek, iżby nie mogli przeciw sobie występować z skargami o obrazę czci, wyjątek taki w ustawie byłby krzywdzący dla nich, bo byłoby to odjęcie włościanom prawa, które służy wszystkim obywatelom państwa, a wyjątek ten byłby niemożliwy do wykonania, bo prawo nie zna różnicy stanów.

Dalej żądał p. Orzechowski, na temże posiedzeniu Koła, aby ustanowiono w gminach urzędowych obrońców, do których włościanie udawaliby się we wszystkich sprawach, a nie do adwokatów i notaryuszów. Odpowiadający na ten wniosek posłowie przedstawili p. Orzechowskiemu, iż Koło domagało się już kilkakrotnie i domaga się i teraz przy rozprawach nad budżetem zmiany procedury sądowej, iżby była szybsza i mniej kosztowna przez zaprowadzenie postępowania sądowego ustnego i jawnego; domagało się także Koło ustanowienia sądów pokoju, któreby przeprowadzały pertraktacye spadkowe; ale nie może żądać wyjątkowych ustaw dla włościan i ustanowienia dla nich urzędowych obrońców i opiekunów jakby dla małoletnich.

P. Orzechowski zdawał się na posiedzeniu Koła zadowolony temi objaśnieniami. Tymczasem wystąpił teraz w odezwie do wyborców z bezzasadnym zarzutem i oskarżeniem Koła. Ten krok p. Orzechowskiego jest nielojalną agitacyą wyborczą przedwcześnie rozpoczętą, jak to już powiedział mu jeden z posłów wówczas na posiedzeniu, gdy p. Orzechowski wnioski swoje odczytywał z kartki mu napisanej. Co do ostatecznej odezwy p. Orzechowskiego, nie życzylibyśmy wyborcom z okręgów mniejszej własności, aby wybierali posłami swoimi takich włościan jak p. Orzechowski, którzyby nie pojmowali nawet spraw toczących się w Kole polskiem i w Izbie poselskiej.

Pogadanka naukowa.

I. O odżywianiu człowieka.

Każden z nas wie bardzo dobrze, iż człowiek, jak i każde zwierzę, potrzebuje oddychać i jeść, aby

Z czasów króla Stefana.

Powiastka historyczna

przez Adama Aniołkowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Hej! gdzie tu jest Wieloch z Miastkowa?! — ozwał się nagle za nim jakiś rycerz, w ubiorze czarnym, w jakim wówczas chodziło wojsko hetmana Zamojskiego.

— Jestem, — odezwał się Grzegorz i zerwał się co rychlej od ogniska.

— Do króla jegomości, a zaraz, — rzekł dworzanin hetmana.

— O Jezusie Nazarański! a jakżeż mi iść do króla, kiedym obdarty i zbłocony, jakby jakie ladaco.

— Prędzej, bo król czeka, — nalegał dworzanin, nie zważając na wymówki Grzesia...

Nie było rady; Grześ przygarnęwszy tylko czupryny wąsy podkręcił i poszedł za przewodnikiem.

Wkrótce stanęli przed wielkim namiotem, nad którym powiewała chorągiew królewska. Wszędzie stało mnóstwo panów polskich i węgierskich, a wszyscy w bogatych strojach, lśniących od złota i drogich kamieni. Tu kręcili się rycerze, od stóp do głowy odziani żelazem, tam dworzanie i służba królewska, ówdzie niemieckie piechury. Wszyscy gwarzyli wesoło różnymi językami.

Grześ wprowadzony przez posłańca wszedł do namiotu królewskiego, wybitego wewnątrz barwnemi materyami i dywanami. I tutaj tłum panów, wszyscy z poodkrywanemi głowami. Króla można było poznać po sobolowej czapce, którą sam jeden miał na głowie. Nad czapką powiewały bielutkie czaple pióra osadzone w drogocennej szpilce.

— Zdrów jesteś, zuchu? — zapytał król, skoro tylko Grześ stanął, i podstąpił ku niemu.

— Z łaski Bożej jakby ryba w wodzie, miłościwy Panie, — odpowiedział Grześ — kłaniając się do kolan.

— Dobrześ się sprawił, godzien jesteś zapłaty, rzekł król.

— Com zrobił, miłościwy Panie, toć nie dla zapłaty ale z powinności. Nie byłbym ja, to znalazłby się inny, i lepszy odemnie — odpowiedział pokornie Grześ — który sądził, że król myśli o pieniężnej nagrodzie.

— Dobrze zasłużona nagroda nikogo nie krzywdzi, ta zresztą, jakiej ci udzielę w imieniu ojczyzny, boś dla ojczyzny życie swe narażał, cenniejszą jest od największych skarbów, najwyższą, jaką Polak może otrzymać. Od dzisiaj jesteś szlachcicem, równym tym wszystkim panom, których tutaj widzisz, — rzekł król, — wskazując ręką, i sam czapki uchylił. Służ i nadal wiernie ojczyznie, a Bóg pobłogosławi tobie i twemu potomstwu.

Grześ słuchał i prawie nie słyszał. Czy to sen, czy mara — myślał sobie, spoglądając po obecnych, i ze zdumienia nawet nie mógł się zdobyć na podziękowanie. O takiej nagrodzie nigdy nie marzył.

Dobrze powiedział król Batory, że ojczyzna daje Grzesiowi największą nagrodę, jaką Polak otrzymać może, nie było

mógł żyć. Jedzenie zatem i oddychanie wciąż odżywiają człowieka, dają mu wzrost do pewnego wieku to jest póki nie stanie się dorosłym, dają mu potem możność utrzymania swego ciała w zdrowiu i siłach do pracy. Nieraz, pomiędzy ludem na wsi słyszałem takie zdanie, że człowiek co siedm lat zupełnie się zmienia, czyli, że wszystkie części jego ciała zostały zastąpione przez inne. Chociaż nie zupełnie tak się dzieje z człowiekiem jak mówią, to jednak w tem gadaniu jest wiele prawdy. Nie w tem żeby akurat przez siedm lat miało nastąpić odnowienie człowieka, ale w tem, że istotnie to odnawianie ciągle się w nim odbywa, chociaż z pozoru tego nie widać, bo kształty różnych części ciała pozostają też same.

Patrząc na jakąś dowcipnie sporządzoną maszynę, naprzykład na zegarek, albo maszynę parową, pomyślisz sobie: na to musiał być bardzo mądry człomiek, który to wymyślił; dziwisz się gdy oglądasz fabrykę, w której się tyle kółek i pasów obraca, a wszystko idzie składnie, tymczasem nie wiesz, że ty sam jestes tak mądrą i z taką doskonałością zbudowaną maszyną, przez stwórcę, że w kąt niech się schowają wszystkie maszyny ludzkie.

Człowiek jako istota rozumna, stworzona na obraz i podobieństwo Boga może myśleć i zastanawiać się nad tem co go otacza, może dociekać jak i dlaczego wszystko dzieje się na świecie, więc nic dziwnego, że nie raz przychodzi mu do głowy: a jak też to tam w człowieku wszystko się robi, że on żyje. Ciekawość ludzka jest wielka i nigdy nie nasycona; ciągle też myślący ludzie i uczeni odkrywają jakieś nowe cuda wszechmocności i mądrości Bożej, ciągle dają nam nowe wynalazki na pożytek i ulżenie w pracy. Od dawna też owi uczeni obserwowali życie roślin, zwierząt i człowieka, a skutkiem tego tak już poznali ową cudowną machinę ludzkąże często nawet potrafią ją zreperować kiedy szwankuje, przedłużyć jej istnienie i ulżyć w wielu przypadkach. Badaniem tego zajmują się zwykle lekarze, bo jużciż trudno reperować to, czego się nie zna.

Nie potrzebuję ci tu dowodzić, jakie dobrodziejstwa przynosi nam znajomość medycyny czyli sztuki leczenia. Spojrzyj na tych, którym wzrok poprawiano albo przywrócono, spojrzyj na kulawych, którzy mimo to że im ręki lub nogi brakuje, żyją i zdrowi są i pracują, a przyznasz, że lekarze wiele dokazali.

No, — pomyślisz sobie; prawda, że lekarze wiele mogą, więc też niech oni znają się na tem, co się dzieje w człowieku ale co nam po tej ciekawości! Oj potrzebna ci ona, choćby dla tego, żebyś wiedział jak żyć, aby mieć zdrowie i siły, żebyś wiedział co ci pomódz może, a co zaszkodzi, żebyś nie wierzył byle jakiemu oszustowi lub głupcowi, który ci doradza różne niedorzeczne lekarstwa na choroby, albo je zamawia wyprawiając nad tobą gusła, odczynienia i inne praktyki grzeszne. Nie raz też i to na myśl ci przyszło, zkąd się bierze to ciepło w tobie które masz, chociaż się tam nie pali ogień, albo i to, dlaczego w człowieku rosną włosy, mięso, tłuszcz kości i inne części ciała, kiedy w pokarmach, które spożywasz nic tego nie ma. Otóż jeżeli jesteś ciekawy dowiedzieć się jak to się robi, czytaj dalej, a ja sprobuję ci każdą rzecz objaśnić o ile mię stać na to.

---

bowiem w Polsce większego zaszczytu, jak nadanie komuś szlachectwa. Kto był szlachcicem, ten z biedy i nędzy mógł dojść i najwyższych urzędów, i z królem się bratać, jeżeli tylko miał rozum w głowie, serce uczciwe w piersiach i rękę potężną.

Jeżeli kogo robiono szlachcicem, natedy nadawano mu jakie przezwisko, czyli przydomek i znak, herbem zwany. Wszyscy posiadający herb jednakowy, stanowili jakby jedną wielką rodzinę, chociażby jeden był milionowym panem, a drugi chudopachołkiem. Wszyscy zwali się panami braćmi — i dopomagali też sobie jak bracia, i Polski bronili jako swej matki.

Otóż i Grześ zostawszy szlachcicem nie zwał się już Wielochem, ale Wielkołuckim, dlatego, iż szlachectwo wywalczył sobie pod Wielkiemi Łukami. Herb jego zwał się Jelita, a taki sam herb miał i jeden z największych ówczesnych panów, hetman Zamojski. W ten więc sposób biedny Grzesio zbratał się z panem, któremu w parę lat później król własną bratanicę oddał za żonę.

Grześ w tej chwili nie znał nawet dobrze doniosłości otrzymanej nagrody, lecz zawsze uznawał ją za tak wielką a niespodziewaną, iż ze zdziwienia języka w gębie zapomniał.

— A padnijże królowi jegomości do nóg i podziękuj, — szepnął mu do ucha pan Lasocki, który również obecnym był w namiocie.

Dopiero wtedy Grześ oprzytomniał, króla za kolana uchwycił i ze łzami w oczach dziękował.

— Otrzymałeś, — rzekł król, — na coś zasłużył. Jesteś szlachcicem, ale gołym jak turecki święty. — Szlachectwo dostałeś od ojczyzny, a ja od siebie daję ci wioskę w dożywocie; gdy powrócimy, da Bóg doczekać, z wojny, otrzymasz dokument. Gospodaruj uczciwie, kochaj ojczyznę i broń ją jako szlachcic, kiedyś za nią walczył jako chłopek, a z pomocą Bożą dorobisz się i większego mienia.

Obecni panowie zachęceni szczodrobliwością króla spieszyli także z podarkami dla walecznego Grzesia. Ten darował kontusz z przedniego sukna, ów żupan jedwabny, inny pas kwiecisty, inny szablę od złota lśniącą, jeden konia z rzędem a drugi pieniędzy. W godzinie Grześ zebrał więcej, niż stary Skowron przez całe życie uskładał, więcej, niż posiadać pragnął.

Kłaniał się on na wszystkie strony, dziękował, uściski odbierał, a najczulsze od pana Lasockiego.

— Nie zrobiłeś mi wstydu, — mówił do niego dziedzic, — przyciskając do piersi. Lubiłem cię jako Grzesia, teraz kocham jako brata szlachcica; powróciwszy z wojaczki pohulamy na weselisku.

Grześ ucałował ręce pana Lasockiego, jakby ojca, królowi i panom pokłonił się i wyszedł z namiotu, ale już nie Grzesiem pacholikiem, lecz panem Grzegorzem Wielkołuckim.

Wielu ze szlachty dowiedziawszy się o zaszczycie, jaki spotkał dzielnego parobczaka z Miastkowa, czekało już na niego przed namiotem. Pochwycili go zaraz między siebie, jakby dawnego znajomego i poprowadzili w głąb obozu, gdzie przy sutych ogniskach krzepiono się miodem i winem.

*

Wnętrzności człowieka po śmierci rzadko kto z was widział; tak zwaną obdukcyę jeżeli zachodzi podejrzenie, że człowiek zmarł nienaturalną śmiercią, zwykle robią lekarze, ale publiczności nie pokazują tego, jak tam co jest wewnątrz. Jednakże kto ciekawy, to naprzykład rozbierając wieprza po zabiciu mniej więcej widział, iż w górnej jego części opatrzonej żebrami znajduje się serce pomiędzy dwoma płatami płuc, które na wsi nazywają *lekkiemi*. Płuca te i serce zawieszone w człowieku oddziela od brzucha przez całą szerokość piersi, błona tak, że pod nią dopiero mieszczą się oddzielnie inne wnętrzności. Płuca służą do oddychania, serce jest zbiorowiskiem dla krwi i o nich pogadamy jeszcze później. Teraz chciałem was tylko objaśnić, co się robi z pokarmami które spożywamy i jaką one odbywają drogę we wnętrznościach człowieka.

Dla przerabiania pokarmów na krew, która zasila całe ciało człowieka i w której mieści się wszystko co do jego odnowienia potrzebne, służy u zwierząt i u ludzi tak zwany *przewód pokarmowy*. Jest to miękka kiszka, mająca jeden otwór w ustach a drugi aż na dole przy wyjściu.

Przewód ten, czyli jak go dla lepszego zrozumienia nazwałem kiszką, ma długości w człowieku około piętnastu łokci, ale nie jest wszędzie jednakowej grubości. Począwszy od gardła idzie on obok krtani czyli jak na wsi nazywają grdyki, którą każdy zna. Grdyka ta, jestto rura złożona z obrączek chrząstkowatych i służy tylko do oddychania i wprowadzania powietrza do płuc. Pokarmy zatem z ust wchodzą nie do krtani, ale do innej wielkiej kiszki, która przechodzi przez górną część człowieka i przez błonę brzuszną, a w tem miejscu, które zwykle nazywamy *dołkiem*, rozdyma się znacznie i tworzy żołądek. (C. d. n.)

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie brzeskim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

Co do inwentarza, to konie rasy miejscowej ale dobrze utrzymywane. Bydło też jest miejscowej rasy, lecz od lat trzech znajduje się tu subwencyowany buhaj z rasy berneńskiej Kuhland zwanej, którego to buhaja ks. proboszcz swym kosztem utrzymuje dla pożytku parafian. Początkowo gospodarze tutejsi mało korzystali z tego buhaja, lecz teraz to coraz więcej prowadzą krowy do niego. Gospodarze zamożniejsi wychowują głównie bydło na sprzedaż. Trzody chlewnej wiele tu trzymają, co tem łatwiej przychodzi, że na gruntach tutejszych ziemniaki dobrze się rodzą. Trzodę tę głównie tuczą.

Pastwiska w Borzencinie liche, a jakże może być inaczej, skoro tu jest około 400 mórgów przestrzeni pokrytej kupkami, z której jakiż może być użytek, pomimo że trzeba opłacać podatki. Wyrobienie jednak tych obszarów kupkowych na dobre pastwisko tak potrzebne w takiej wsi ludnej jak Borzencin, nie byłoby trudnem, ale potrzeba sobie raz przecie coś postanowić i zacząć. Jak się zaś podobne przestrzenie kupkowe wyrabia na pastwisko, to dla niepowtarzania się nie piszemy, bośmy już kilka razy o tem mówili i nawet niedawno teraz w sprawozdaniu tegoż p. Lustratora. Łąki też nie szczególne, kwaśne, potrzebujące osuszenia i poprawy, — ale o poprawie łąk to bardzo rzadko gdzie w Galicyi jeszcze gospodarze myślą, chociaż nie raz jeden małym zachodem poprawiliby gatunek trawy i znacznie więcej sprzątaliby siana.

Lnu uprawiają tu dużo na własną potrzebę, lecz żadnego przemysłu tu niema, ztąd ta tak liczna ludność Borzencina zimę bezczynnie przepędza.

— Witajże panie bracie prosto z rożna! — zawołał do Grzesia jakiś otyły jak beczka szlachcic z czerwonym nosem. Umiałeś bić dobrze, pokażże teraz, czy i pić umiesz, bo kto za kołnierz wylewa, ten u mnie torby sieczki nie warta.

— Nie rwij się, mości Dołęgo, do pana Grzegorza ze swoim antałkiem; — wtrącił inny szlachcic. Widzisz że to chłop jak niedźwiedź, jak się do beczułki dosadzi, to i dla waszeci nic nie zostanie.

— Dla takiego zucha oddałbym nietylko jeden antałek, ale i całą piwnicę, — zawołał otyły pan Dołęga. — Hej! dawajcie kielicha.

Rozpoczęła się pijatyka na uroczystość nowego szlachectwa Grzesia, który wypróżniał kufle miodu, jakby wody źródlanej.

— Daj go katu! a toż on pije lepiej, niż dziesięciu starych, i antałek dla niego za mało, — zawołał Dołęga, który sądził, że Grzesiowi po paru kubkach miodu świat będzie się kręcił przed oczyma. — A dajcież mi go bliżej, niech go uściskam, — wołał dalej, plącząc już nogami, zatoczył się ku Grzesiowi i obcałował go serdecznie.

— Hej, Jasiek! — zawołał na służącego, — wybierz beczułkę lipniaku, co największą i zanieś za tym panem. Będziesz miał panie Grzegorzu na początek, a zamawiam się do waszeci w gościnę, jeżeli Bóg pozwoli z wojaczki zdrowo do domu powrócić.

— Jeżeli łaska proszę na wesele, — odrzekł Grześ podochocony.

— Oto moja ręka; przyjadę, jakem Dołęga, choćby i z tamtego świata, — odrzekł szlachcic. Niech żyje Grzegorz Wielkołucki!

— Niech żyje! zawołało kilkanaście głosów i kilkanaście kufli duszkiem wychylono.

Grześ uściskany i obcałowany powrócił do namiotu pana Lasockiego, który już obawiał się, aby jego ulubieniec nie zalał pałki i nie wypłatał jakiego nieprzystojnego głupstwa. Ucieszył się też bardzo, zobaczywszy Grzesia trzeźwym.

— Pana Grzegorza mi słuchać, jakby mnie samego, rozumiecie? — odezwał się pan Lasocki do służby zgromadzonej koło namiotu.

— Rozumiewa, wielmożny panie, — odpowiedzieli wszyscy, — chociaż z roztworzonych ust i wytrzeszczonych oczów można było poznać, że nic nie rozumieli. — Nie mogli pojąć, jakim cudem Grześ, dopiero co ich rówiennik jest teraz za panbrat z dziedzicem.

— A bodajże go ścierności porwały, a to się wydrapał do góry, — mówili między sobą kiwając głowami, gdy pan Lasocki z Grzesiem weszli do namiotu.

Wkrótce cisza zaległa cały obóz, przerywało ją tylko nawoływanie straży nocnej i rżenie koni.

Pan Lasocki do późnej nocy wyjaśniał Grzesiowi różne powinności i obowiązki szlachcica i pouczał, jak ma się zachowywać, aby i sobie nie pozwalał w kaszę nikomu dmuchać i nikogo nie obraził.

(C. d. n.)

Kółko liczy tu 40 członków, co na 5000 ludności Borzencina jest nic nieznaczącą bog telą. Przewodniczącym Kółka jest ks. proboszcz Józef Oświecimski. Zastępcą przewodniczącego Jan Białek gospodarz. Sekretarzem Jan Jarosz kierownik szkoły miejscowej.

Ludność wsi Borzencina nie zażywa po całej okolicy dobrej sławy, powiadają że skłonna do bitki i napaści nawet. Może jakoś teraz będzie lepiej, ponieważ Starostwo umieściło tu posterunek żandarmeryi. Pan Lustrator powiada: że kiedy był w Jadownikach mokrych, to mu powiadano, że jeżeli ztąd ludzie idąc na jarmark mają przechodzić przez Borzencin, to wolą sobie milę drogi nadłożyć, aby tę wieś ominąć, gdyż obawiają się nieprzyjemnych zaczepek. Smutna to sława w dzisiejszym zwłaszcza czasie, kiedy już ludzie wszędzie oświeceńsi i dawnej dzikości pozbyli się, żeby powiadano o mieszkańcach jakiej wsi, że są skłonni do bicia i zaczepki. Pamiętamy może, że czterdzieście lat temu była wieś pod Łowiczem w Kongresówce, której mieszkańcy słynęli na całą okolicę z napaści i bijatyk. Cuda wyrabiali; skargi ciągle przychodziły, że mieszkańcy tej wsi zatrzymują przejeżdżających włościan, każą im się w karczmie wykupować, biją ich i t p. czyny istotnie godne dzikich ludzi. Sądy zamykały tych chwatów do kozy, ale to nic nie skutkowało, a nowe skargi ciągle napływały, więc Moskale posłali oddział kozaków na ochłodzenie gorącej krwi awanturników. Kozacy po swojemu to ochłodzenie przeprowadzili, a wtedy baty odgrywały ważną rolę. Na pewien czas powstrzymało to mieszkańców, ale gdy później znów wrócili do swych dawnych zwyczajów, więc Moskale kilka największych przywódców do tych bitek wywiezli na Sybir na osiedlenie, a odtąd już nikt nie doznał nigdy żadnej zaczepki, przebywając przez tę wieś, której ludność teraz zmieniła swą naturę. Stało się więc tu to, co powiada przysłowie: że kto nie słucha rozumu to posłucha bata.

W Jadownikach mokrych Kółko nieliczne i mało czynne. Domy mieszkalne wszystkie już mają kominy, chociaż podłogi w nich jeszcze nie znane. Ogródki są przy połowie domów. Stodoły po największej części z chrustu. Inwentarze wcale nieszczególne. Grunta w trzeciej części mokre.

Z Jadownik mokrych udał się p. Lustrator do Woli rogowskiej, gdzie Kółko rolnicze liczy 27 członków i co Niedzielę odbywa wieczorem swe zebrania. Przewodniczącym Kółka jest tu Tomasz Wilk gospodarz. Zastępcą przewodniczącego Wojciech Tomal gospodarz obydwa ludzie bardzo światli. Sekretarzem zaś Wincenty Prusek nauczyciel z Woli przemkowskiej odległej o parę kilometrów. Członkowie Kółka w ogóle ludzie bardzo rozsądni i inteligentni. — Część członków Kółka posiada wspólną młocarnię ręczną.

Wola rogowska ma grunta w ogóle niskie i wilgotne, a nadto ulega bardzo wielkim zalewom z powodu sąsiedztwa z Wisłą i Dunajcem. Prócz tego wieś ta niema dróg dobrych i dla tego wszelkie jej komunikacye są utrudnione, na co się jak najsłuszniej bardzo tutejsi gospodarze użalają, mówiąc, że podatki płacą jak wszyscy, a o udogodnieniu im komunikacyi zapomniano, jak i o zabezpieczeniu ich przed niszczącemi wylewami.

Z Woli rogowskiej powrócił p. Lustrator do Borzencina, gdzie miał powtórne posiedzenie, — poczem ze stacyi kolei żelaznej Biadoliny udał się z powrotem do Lwowa, ponieważ już ukończoną została jesienna lustracya Kółek w powiatach: limanowskim, nowotargskim, żywieckim i brzeskim.

Na końcu swego sprawozdania daje p. Lustrator uwagi o budowaniu wsi naszych. (C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Reforma ustawy gminnej. Narady nad zmianą ustawy gminnej odbywają się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem p. marszałka. Sprawa ta ma być przedłożona Sejmowi krajowemu na najbliższj sesyi. Otóż w ankiecie tej w której brały udział osoby ze sprawami gminnemi dobrze obeznani, były różne zdania. Najprzód jednak zgodzono się, żeby większe miasta miały inną ustawę niż obecnie, to jest różną od gmin wiejskich i w tym względzie uchwalono zasady nowej organizacyi miast, przywracając dawne magistraty. Co do gmin wiejskich, jedni chcieli połączenia dworu z gminą, drudzy zostawienia ustawy, jaka teraz obowiązuje z małemi ulepszeniami, inni wreszcie zgodzili się na projekt pp. starosty Laskowskiego i Pilata, aby gminy zostały takie jak są dziś z radami gminnemi, które mają rządzić majątkiem gminy i innemi miejscowemi, ale za to co do poruczonego zakresu działania to jest wypełniania poleceń Starostwa i Sądów mają być z kilku gmin potworzone okręgi, do których należyć będą i obszary dworskie. W okręgach takich zarząd policyjny i wszelkie spory, rozpoznawać ma i wydawać orzeczenia tak zwany komisarz gminny, którego naznaczać będzie Wydział krajowy na przedstawienie Wydziału powiatowego. Na każde Starostwo będzie kilku takich komisarzy, a za to dzisiejszych lustratorów nie będzie, i ci będą jeździć po prowincyi i sprawy załatwiać. Podatki ma zbierać sam rząd przez swoich poborców, przynajmniej tak spodziewa się ankieta, że rząd to zrobi.

Projekt ten znalazł najwięcej uznania w ankiecie i ma być przedstawiony obszerniejszemu zgromadzeniu do opinii, a potem Wydział krajowy zadecyduje, czy taką zmianę ustawy gminnej zaproponować Sejmowi. Dodajemy w końcu, że takiemu komisarzowi podlegać mają gminy i obszary dworskie i ci będą mu płacić stałą roczną pensyą.

Regulacya Gniłej Lipy. W myśl uchwały sejmowej zarządził Wydział krajowy w roku ubiegłym wypracowanie projektów dla regulacyi Gniłej Lipy, która obejmuje całą dolną przestrzeń od mostu w Rudzie aż do ujścia do Dniestru na długość 43.163 klm. Ze względu na rozpoczętą już w roku zeszłym regulacyą górnej przestrzeni od Przemyślan do mostu w Rudzie, oraz na ekonomiczne znaczenie dalszej regulacyi Górnej Lipy, postanowił Wydział kr. przedstawić na najbliższej sesyi Sejmowi wniosek na ogłoszenie dolnej regulacyi Gniłej Lipy za przedsiębiorstwo krajowe. Według sporządzonego kosztorysu suma wydatków tej regulacyi wynienie 540.000 złr. Wydział krajowy zamierza podzielić tę robotę na 2 sekcye, przyjmuje za punkt graniczny most na drodze gminnej w Bursztynie. Przez tę regulacyę podniesie się wielce kultura łąkowa na całej dolinie Gniłej Lipy. Operat techniczny wraz z sprawozdaniem i projektami ustaw przesłał już Wydział krajowy do zatwierdzenia Ministerstwu rolnictwa, upraszając o rychłą decyzyą, aby Wydział kr. mógł te projekta ustaw przedłożyć Sejmowi na tegorocznej sesyi.

Starostwo w Dolinie wydało następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych w powiecie: „Według otrzymanych i sprawdzonych wiadomości, krążą po wsiach powiatu tutejszego kolporterzy z obrazami świętych tak katolickich jak i schyzmatyckich, nie posiadając na sprzedaż takowych przepisanego pozwolenia i ofiarują obrazy te przeważnie włościanom za tanie pieniądze. Wzywam zwierzchność gminną, aby na tych handlarzy obnośnych baczną zwróciła uwagę i w razie pojawienia się tychże, zażądała od nich wykazania się pozwoleniem przez tutejsze c. k. Starostwo widymowanem. W razie gdyby takowego pozwolenia nie posiadali, albo gdyby posiadanie pozwolenia nie było wizą tutejszego starostwa zaopatrzonem, należy natychmiast wszystkie obrazy skonfiskować i tutejszemu c. k. starostwu przedłożyć, przystawiając zarazem i dotyczącego obnoścę. Zauważam tutaj, że kolporterzy ci częstokroć wcale na handlarzy nie wyglądają, zaś towar swój w takiej nieznacznej ilości i tak zwinięty posiadają, iż na siebie podejrzenie ściągają, że oni nie trudnią się

nawet tym handlem, tylko owe obrazy w celu agitacyi politycznej pomiędzy włościan roznoszą.

Budowle wodne na Dunajcu. Do dalszego prowadzenia lokalnych budowli wodnych na Dunajcu pod *Olszynami* postanowił Wydział krajowy przyczynić się z funduszu krajowego kwotą 800 złr. i wstawił tę sumę do przyszłorocznego budżetu.

Żandarmerya w Galicyi została na podstawie rozporządzenia Ministra obrony krajowej stale wzmocnioną 38 nowymi posterunkami żandarmemryi tj. o 160 żandarmów i 4 oficerów.

Prezesem Rady powiatowej w Pilznie wybrany został jednogłośnie p. Ludwik Midowicz, notaryusz z Brzostku i właściciel dóbr, zaś zastępcą p. Piotr Garbaczyński, właści- dóbr z Mokrzca.

Sąd powiatowy w Dynowie, ustanowiony rozporządzeniem c. k. ministerstwa sprawiedliwości z 2 kwietnia 1886, rozpocznie swą działalność urzędową z dniem 1. września 1887.

W sprawie trójramiennych krzyżów, które od czasów metropolity Jachimowicza, tj. od czasu tak zwanego oczyszczania „cerkwi z naleciałości łacińskich" stanowiły ważny środek agitacyjny w ręku zwolenników schyzmy i rosyjskich rubli, nadeszła, jak się dowiadujemy z najautentyczniejszego źródła — stanowcza decyzya z Rzymu. Jest to odpowiedź na memoryał opracowawy przez ankietę zwołaną z polecenia grecko-kat. konsystorza przed dwoma mniej więcej laty i da się streścić w ten mniej więcej sposób: „Nie zostało dostatecznie popartem twierdzenie, jakoby krzyż trójramienny był istotnym wyrazem schyzmatyckich dogmatów: zabrania się jednak takich krzyżów używać na przyszłość, a istniejące już trójramienne krzyże mają być bez wywołania sensacyi powoli usunięte."

O Wystawie krajowej rozliepone zostało po ulicach w Krakowie następujące ogłoszenie:

Pod protektoratem Jego ces. i król. Wysokości Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa odbędzie się Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, etnognaficzna oraz Sztuki polskiej w Krakowie. Wystawa otwartą będzie 1 września 1887 r. i trwać będzie przez cały wrzesień. Zgłoszenia należy nadsyłać do komitetu Wystawy w Krakowie, tudzież do filij tegoż komitetu Wystawy we Lwowie i Białej, niemniej do delegatów i towarzystw okręgowych rolniczych, gdzie można otrzymać blankiety na deklaracye. Wystawa bydła rozpocznie się 1. września i trwać będzie przez pięć dni. Wystawa koni rozpocznie się 23 września i trwać będzie przez pięć dni. Z wystąwą koni połączony będzie jarmark roczny na konie, koncessyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo. Wystawa owiec, trzody i królików trwać będzie od 10 września przez dni pięć. Wystawa drobiu trwać będzie przez cały wrzesień. Z wystawą będzie połączona loterya. Połowa dochodu z losów użytą będzie na zakupno fantów ze wszystkich grup Wystawy. Los kosztuje 40 centów. Od przedmiotów na Wystawę wysłanych opłacać będą wystawcy połowę ceny kolejowej; również tylko połowę ceny opłacą wystawcy od biletów osobowych. Przedmioty zagraniczne, przeznacone na Wystawę, wolne są od cła.

Kraków, w czerwcu 1887.

Komitet wykonawczy Wystawy krajowej.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wzdęcie u bydła.

Niema z pewnością drugiej choroby, wydarzającej się tak często w lecie na zielonej paszy, jak wzdęcie u bydła, Kto żywi swoje bydło przez cały rok na stajni, ten nie potrzebuje się obawiać tej choroby, gdyż tylko wyjątkowo zdarza się ona, w takim mianowicie razie, jeżeli się karmi zieloną paszą, która leżała 2—3 dni na kupie i sutkiem tego zagrzała się.

Najczęściej i najrychlej pojawia się wzdęcie po spożyciu większej ilości koniczyny, hreczki i wyki, szczególnie wtedy, gdy rośliny te są jeszcze młode i rosą lub deszczem zwilżone. Wzdęcie występuje z tem większą gwałtownością gdy zwierzę spożyło wymienionę paszę z chciwością, na czczy żołądek, lub gdy na dobitek napiło sią wody. Równie szkodliwie działa także bujna trawka, wyrastająca na ugorach, ścierniskach, młodociane zboże, liście z kapusty, z buraków i obfite spożycie brahy, gdy bydlę nie było do tego przyzwyczajone i t. p. I na łąkach zdarzają się wypadki wzdęcia, zwłaszcza tam, gdzie pasą bydło według staropolskiego zwyczaju, wypuszczając je nagle, bez żadnego przejścia. z zimowej paszy, na łąki i sianożęcia, gdzie bydło zjada chciwie pierwszą trawkę. Najwięcej szkodliwym jest młody, jeszcze soczysty szuwar, na miejscach mokrych wyrastający i na takich miejscach bydlę nieuwagę pastucha często życiem przypłaca. W takich wypadkach, twierdzi nasz zabobonny lud, jakoby nie rośliny, lecz pewne robaczki, mające się znajdować na łodygach paszy, wywołały wzdęcie, nie chcąc nawet wierzyć, że nadmiar chciwie spożytej bujnej rośliny nie może być przyczyną choroby.

W skutek obfitszego spożycia wyliczonych pasz, następuje rozkład chemiczny w żołądku. Tworzy się pewien rodzaj fermentacyi, przyczem wytwarza się wiele gazów, które rozdymają nadzwyczajnie pierwszy żołądek. Gazy nie mogą wyść ani wtył ani naprzód gdyż otwory żołądka są kurczowo zamknięte. Tak wydęty żołądek ciśnie na płuca czasami nawet tak silnie, że bydlę nie może oddychać i dusi się.

Rozpoznanie wzdęcia jest bardzo łatwe, jest to też choroba każdemu znana. Brzuch wydęty jest jak bęben, zwierzę wyciąga szyję. staje przestraszone garbi się i oddycha szybko. Choroba przebiega ostro, zwykle trwa 1, 2 lub 3 godziny.

Gdy brzuch wydyma się powoli. odchodzą wiatry i następuje odbijanie. bywa to znakiem pomyślnym. Niebezpieczny zaś — gdy wzdęcie nagle się wzmaga i bydlę stęka, nie mogąc oddychać, wiatry nie odchodzą i gazy nie odbijają się pyskiem. W takich wypadkach śmierć nastąpi z pewnością, jeżeli się natychmiast nie udzieli bydlęciu pomocy. Gdy śmierć się zbliża, zwierzę drży, chwieje się. wreszcie pada i ginie wśród silnych drgawek.

Leczenie ma na celu usunąć owe gaze z żołądka, które tak ciężką wywołują chorobę. Starajmy się więc przedewszytkiem wywoływać odbijania, aby gazy żołądkowe wychodziły kiszką stolcową na zewnątrz. Skoro się tylko wypuści gazy, zwierzę jest zdrowe.

Aby wywołać odbijanie, uciskać należy silnie (podobnie jakby się ciasto misiło) lewy bok brzu-

cha przez kilka minut, równocześnie zaś wznosi drugi człowiek głowę zwierzęciu w górę, pociągając język to na jedną to na drugą stronę. Zamiast wyciągać język, wkładają czasami bydlęciu w pysk powrósła na sposób wędzidła, zawiązując końce poza rogami. Zwierzę jest zmuszone poruszać językiem, co ułatwia odbijanie. Nadto naciera się słomą brzuch i przepędza bydlę kilka razy.

Przy miernem wzdęciu, leczenie to wystarcza i zwierzę wnet wraca do zdrowia.

W razie zaś gdy wzdęcie jest znaczniejsze, lub dłużej trwa, wypada. oprócz wymienionych środków, użyć innych. Zadaje się zalew z nafty zmięszanej z wódką, lub terpentynę z wódką, albo, gdy się niema żadnego lekarstwa pod ręką, wystarcza kilka łyżek popiołu skłóconego w szklance wody. Leki te działają chemicznie i wiążą gazy w żołądku. Także zlewanie brzucha zimną wodą jest skuteczne, gdyż pobudza żołądek do odbijania się gazów. Sposób ten zaleca się przedewszystkiem tam, gdzie jest woda pod ręką (n. p. studnia lub rzeka) i gdzie więcej sztuk odmie się naraz. (Dokończenie nast.)

ZE ŚWIATA.

W Krakowie odbyła się dnia 14 Czerwea z wielką okazałością uroczystość otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego, zbudowanego przy plantacyach od'strony zamku królewskiego. Z Wiednia przybyli ministrowie Dunajewski i Gautsch, Lwowskie instytucye naukowe wysłały deputatów, a miasto przybrało charakter świąteczny. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele akademickim św. Anny, wspaniały orszak ruszył do gmachu, którego klucze wręczono rektorowi hr. Stanisławowi Tarnowskiemu. Orszak wszedł do gmachu, a wtedy przemówił ks. biskup Dunajewski, Po nim zabrał głos p. minister oświaty Gautsch, potem p. rektor Tarnowski, prezydent miasta Szlachtoski, wreszcie akademicy Jaworski i Michalik, wręczając uniwersytetowi książkę pamiątkową. Nowy gmach wybudowany jest nadzwyczaj trwale i ozdobnie z wszelkiemi potrzebnemi do wykładu nauk dogodnościami, a wybudowanie jego musimy zawdzięczać p. ministrowi Dunajewskiemu, bez jego bowiem dobrej woli, jako ministra skarbu, nie prędkoby się Kraków takiego gmachu doczekał. — Ze Lwowa byli obecnemi p. hr. Tarnowski marszałek krajowy, p. Zaleski namiestnik, p. Antoni Małecki i rektorowie uniwersytetu, tudzież szkoły politechnicznej z wielu profesorami.

Z Wiednia donoszę, że Arcyksiążę Rudolf wyjechał do Anglii na obchód 50-letniego jubileuszu królowej, dokąd udało się mnóstwo członków rodzin panujących z całej Europy. Nawet chory mocno na ból gardła następca tronu pruski, udał się tam z żoną, która jest córką królowej angielskiej.

Rząd austryacki ma trochę kłopotu z Serbią — królestwo to sąsiadujące z Austryą dotąd zostawało niejako pod jej protekcyą utrzymując stosunki przyjaźni. Tymczasem w ostatnich dniach stronnictwo przyjaźne Rossyi wzięło górę i nastąpiła zmiana ministerstwa, na czele którego stanął Risticz, znany przyjaciel Rossyi. Jażeli tedy nie powiodło się Rosyi z Bułgaryą, to teraz ma Serbią za sobą, co na dobre Austryi nie wyjdzie.

W Berlinie jakiś czas były obawy o życie starego cesarza, lecz w ostatnich dniach polepszyło mu się znacznie Również i choroba następcy tronu nie jest tak niebezpieczną jak z razu pisano.

W Rossyi cisza, choć naprawdę wzięli się tam do usunięcia obcych poddanych od zajmowania różnych posad przy fabrykach i zakładach przemysłowych. Jeden za drugim otrzymują oni rozkazy, aby z Królestwa polskiego wyjeżdżali. Jest to słuszny odwet, za wypędzenie Polaków rossyjskich poddanych z Prus. Dalej żeby się uwolnić od napływu niemieckich towarów z zagranicy, Rząd rossyjski tak wysokie nakazał pobierać opłaty cła na granicy, że już nie warto sprowadzać je ztamtąd, a tymczasem fabryki miejscowe będą miały lepszy odbyt.

Z Włoch piszą, że coraz większe są nadzieje pogodzania się Ojca św. z królem włoskim i jeżeli ta sprawa pomyślnie się załatwi, to papież Leon XIII. słusznie uchodzić będzie za najmędrszego polityka w świecie.

Ze wszystkich stron kraju donoszą o przygotowaniach czynionych na przyjęcie Następcy tronu. Wydziały powiatowe wyślą deputacye do najbliższych miejsc, przez które Cesarzewicz będzie przejeżdżał, w których wezmą udział włościanie. Do Lwowa zjeżdżą 100 osób hucułów, mężczyźni, kobiety i dzieci, gdzie na górze zamkowej odbędzie się wesele huculskie w karczmie umyślnie na to wybudowanej. Słowem ruch w całym kraju, aby godnie przyjąć syna cesarza, przyszłego władcę tego kraju.

Nowiny z kraju.

Przeciw emigracyi do Ameryki. Z powodu niewpuszczania na ląd amerykański przez władze Stanów Zjednoczonych, przybywających tam okrętami wychodźców, pozbawionych środków utrzymania, rząd niemiecki zarządził, ażeby od przejeżdżających przez Niemcy obcych wychodźców żądano przy rewizyi na stacyach pogranicznych i w miastach portowych wykazania się dostatecznemi środkami pieniężnemi, ażeby nie posiadającym tego rodzaju środków, dalszej podróży wzbroniono. Pomimo jednak tego rodzaju obostrzenia, wielu austryackich wychodźców uchyla się od tej kontroli zapomocą pokątnych ajentów, ułatwiających tymże wychodźcom za wysokiem wynagrodzeniem potajemne przebywanie granicy niemieckiej. Emigranci ci jednak wobec obostrzonych znów w ostatnich czasach przepisów władz amerykańskich, nie mają widoków osiągnięcia celu swej podróży, chociażby im nawet udało się uchylić z pod kontroli granicznej w Niemczech i w portach. Powinno to więc powstrzymać ludność tutejszą od lekkomyslnego udawania się do Ameryki, zwłaszcza osoby nie posiadające przez rząd niemiecki kwoty 100 marek od osoby, nie liczącej 10 lat, a 400 marek od osoby wiek ten przechodzącej. (Marka znaczy 63 centów).

Sprawozdanie poselskie. Ks. Dr. Kopyciński zaprasza swych wyborców okręgu wyborczego z mniejszych posiadłości Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, do Pilzna, gdzie dnia 27. b. m. i r. o godzinie 2. po południu w sali magistratualnej złoży sprawozdanie z czynności poselskiej do Rady państwa.

W Tyńcu koło Krakowa rząd zamknął dnia 6. b. m. starożytny kościół pobenedyktyński z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawalenia. Lud płakał i jęczał przy zamknięciu świątyni, ale jest za biedny, aby się podjąć restauracyi. Dziwna rzecz, że dotąd mało co zrobiono do zachowania tej pamiątki przeszłości, skąd z wiarą katolicką i oświata zawitała do Polski.

Hojny dar. Za przykładem hr. St. Badeniego także następca jego hr. St. Tarnowski zrzekł się swej płacy 1.200 zł. członka Rady szkolnej krajowej na rzecz wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych. Bardzo pięknie!...

Emigracya. Znowu przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie Andrzeja Bombę, Jana Marcinko, Pawła Marcinko, pochodzących z Kardyjowa, Wasyla Macko, Józefa Serchawicza, Michała Romana, Piotra Akicza i Maryę Śliwkę,

pochodzących z Polanki na wychodźctwie do Ameryki bez potrzebnych legitymacyj i funduszów na koszta zamierzonej podróży. — Że też to raz ludzie wiejscy nie przyjdą do przekonania, iż teraz nie można puszczać się do Ameryki z małemi pieniądzmi i darmo marnują swoje zasoby, aby odbyć próbę jazdy, a potem wrócić do domu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Zamknięcia rachunków dozwalają mimo olbrzymich strat, poniesionych skutkiem pożarów tylu miast i miasteczek galicyjskich tudzież wydatków jubileuszowych, na wypłatę w dziale ubezpieczeń od ognia 17% dywidendy, a w dziale życiowym około 15% dywidendy.

Wspomnienie z krwawych dni. We wsi Buchcice pod Tuchowem zmarł włościanin Wojciech Więcek w niezwykłej starości 103 lat wieku. Starzec ten odznaczał się niezwykłą czerstwością; przed kilkunastu laty, a więc licząc około 90 lat, ożenił się po raz czwarty i widywano go na polach dworskich z kosą i na boisku z cepem w ręku — od lat dziesięciu już tylko pasał bydło swego syna i rad gawędził o dawnych czasach, gdy od pacholęcych lat służył u p. Antoniny z Szujskich Slaskiej, babki obecnej dziedziczki, o przechodach wojsk w r. 1809 i w r. 1812. Przywiązanie do dworu i dziedziców odznaczało tego starca. W r. 1846 wieś Buchcice była wyjątkową w całej okolicy, gdzie rabunki i rzezie szerzyły się straszliwie. W sąsiednich wsiach Łowczowie, Lichwinie, było ognisko band; w Karwodrzy padła ofiarą rodzina Niemyskich, w Burzynie padło czterech Różyckich, w Chojniku zamordowano dziedzica Dembińskiego i siedmiu innych panów. Wtedy hr. Celina Dębicka wraz z drobnemi dziećmi i otoczeniem kilku dam schroniła się z Piotrkowic do wsi Buchcice — włościanie buchciccy utworzyli straż bezpieczeństwa dla swej dziedziczki, a na czele obrońców stał Wojciech Więcek wraz z wójtem Michałem Gawronem, zmarłym przed paru laty, i Janem Gutem, żyjącym dotąd karbownikiem. Gdy bandy rozjuszone z obcych ciągnęły wsi, Więcek podał radę, że trzeba, aby dziedziczka przeniosła się do jego chaty, bo we dworze obrona trudna. Trzy doby spędziła rodzina właścicielki w chacie Więcka, który wraz z wójtem chodził na czatach z siekierą w ręku. Gdy bandy rabusiów nadciągały, wtedy broniący włościanie perswazyą wstrzymywali tłumy i tylko parlamentarzy wpuszczali do chaty, aby ich przekonać, że tam same niewiasty i dzieci. Jeden z takich przywódców bandy, wsparty na cepie, widząc można panią z rodziną na barłogu, namyślił się głęboko i rzekł: „pysznych aniołów Pan Bóg z nieba strącił“. Gdy baby wiejskie wznosiły okrzyki z przerażeniem i zawodziły: „Polacy idą od Lichwina, będą zabijać“, wtedy Więcek i wójt Gawron szalony postrach tłumili, mówiąc: „głupie baby, jak przyjdą Polacy, to się z nimi rozmówimy, boć i my po polsku gadamy“. Dobrze jest zapisać wyjątkowy fakt obrony dworu przez włościan. Lud wiejski w całej okolicy miał poczucie dokonanej zbrodni, bo spuścił Bóg widoczną karę w strasznym głodzie r. 1847 i nieurodzaju dziesięciu lat następnych. Wszyscy przywódcy mordu poginęli niebawem to od głodu, to od różnych przypadków nienaturalną śmiercią. Poczciwy Więcek błogosławił jeszcze wnukom dziedziczki, którą obronił, a szóstemu pokoleniu w rodzinie tych panów, którym za młodu we dworze służył — dał mu też Bóg dożyć w dobrem zdrowiu i powodzeniu do 103 lat.

Rozmaitości

Straże ogniowe. Z Królestwa Polskiego donoszą, iż wkrótce rozstrzygnięty ma być projekt utworzenia straży ogniowych w miastach, miasteczkach i wsiach w całem państwie rosyjskiem, nie wyłączając Królestwa. W myśl tego projektu towarzystwa oddane będą pod zarząd władz miejskich i gminnych.

Dwanaście igieł w ciele przez lat siedem. Dzienniki paryzkie opowiadają ciekawy nader fakt. Przed siedmiu laty, dwuletnia wówczas dziewczynka, Janina Z., zjadła leżący na stole papierek z wpiętemi weń dwunastu igłami. Rodzice zrozpaczeni sądzili, że dziecko tego nie przeżyje. Tymczasem pomoc lekarska nawet okazała się zupełnie zbyteczną. Mała Janinka nie chorowała ani przez chwilę... igły przepadły bez śladu.

Otóż w tych dniach, siedem lat od powyżej opisanego wypadku, Janinka Z., licząca obecnie lat 9, pieściła i całowała swoją matkę, którą kochała namiętnie, gdy ta ostatnia zawołała nagle: Janinko, kłujesz mnie!

Ja? ależ nie — odpowiedziała dziewczynka; w tejże chwili jednak krzyknęła z przestrachem: — O prawda!... Mamo, mamo! igła mi z ręki wychodzi.

Matka również wylękniona, jak córka ujrzała wówczas w istocie wystającą z ręki dziecka igłę, która wysunęła się już była do połowy. Posłano natychmiast po znanego lekarza Rouffa, który, przybywszy uspokoił panią Z. i natychmiast wyciągnął ową igłę z ciała Janinki. Następnie poleciwszy się dziecku rozebrać, spostrzegł w dwóch jeszcze miejscach ciała wystające końce igieł, gotowych do wyjścia. Przy wyciągu takowych dziewczynka nie czuła najmniejszego bolu. Nazajutrz i dni następnych z ciała Janinki wyszły pozostałe dziewięć igieł, połkniętych przed siedmiu laty. Mała Janinka, której przestrach na razie łatwo sobie wystawić, jetst zupełnie zdrową i już obecnie spokojną.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	50	9	65	8	30	8	75	8	10	8	65	8	65	9	—	7	—	8	—	8	50	8	80	—	—	8	95
Żyto	6	10	6	80	5	20	5	80	5	—	5	60	5	35	6	—	—	—	5	25	6	—	6	15	—	—	6	40
Jęczmień . . .	4	90	6	—	4	—	7	—	—	—	6	70	4	27	7	25	4	—	4	50	4	50	5	—	—	—	5	—
Owies	5	—	5	30	4	—	4	75	4	75	7	—	4	10	4	50	—	—	4	25	4	20	4	80	—	—	4	80
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	10	50	4	75	7	—	5	—	6	50	4	75	7	—	—	—	7	—	5	50	7	—	—	—	6	80
Tatarka	6	70	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	—	—	25	—	44	—	22	—	44	—	25	—	40	—	—	—	—	—	32	—	36	—	34	—	40	—

6% Listy Zast. Banku Włość za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.

Za rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł 16 ct.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiewicza, arkusz 13.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Albert Wilczyński.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.